

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN ZWIĄZKU CHŁOPSKIEGO.**WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.****NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPINSKI**W całym kraju koszt. rocznie **5 złotych**
kwartalnie **1 zł. 25 gr.**Nr. pojedynczy **12 groszy.**W Ameryce rocznie 2 Dol. Pojedynczy numer 8 ct.
We Francji 40 rocznie fr.

Biuro Redakcji i Administracji:

Kraków, Reformatka 7. Tel. 2014.
KONTO P. K. O. Nr. 140.929.Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.
„Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu. Prenumeratę kolportaż płaci się z góry.

Anonse cała strona **120 złotych.**
Wiersz milimetr. **24 groszy.****Nr. 34.****Niedziela, dnia 17 sierpnia 1924.****Rok XXXVI**

Groźny stan wsi polskiej.

Niedawne to czasy, kiedy w Polsce prowadzono zjadłą nagonkę na chłopów i okrzyczano ich za największych zdzierców i paskarzy. Prawie wszystko, co żyło w mieście, a także i inteligencja na wsi będąca, jednym wielkim hurem wrzeszczała w niebogłosość, że chłop drze skórę z nich za swoje produkta, że na wsi przelewa się od nadmiaru środków żywności i zapasu marek za nie nagromadzonych. Gazety miejskie drwiły i kiły wprost z chłopów, a prym w tem wyszydzeniu chłopów wiodł „Kurjer Codzienny” (dziś organ piastowców), który pierwszy ukuł najzłośliwszy i najpogardliwszy epitet dla piastowców, mianowicie wyraz: „paskopiasz”, którym stale w tem piśmie darzono chłopów, tak piastowców, jak i niepiastowców i który stał się potem ulubionym przez wszystkich surdutowców wyrażeniem o chłopach. Pisano w gazetach, krzyczano na zebraniach, ile to u chłopów pieniędzy, że z nich sieczkę rżnie, sienniki niemi napycha, meble i fortepiany kupuje, jednym słowem bito w tego chłopca za wszystkich stron i wszelaką bronią, jak w biednego zajęcia na polowaniu, którego zewsząd obskoczyły psy, nagonka i myśliwi, aż mu się w głowie od wrzasku pokręciło. Pamiętam jak nawet jeden z dzisiejszych postów ludowych, wielki obrońca ludu, a raczej krzykacz, z ogromnym oburzeniem wołał, że ustawa, na mocy której władze miejskie i starościńskie wyznaczały ceny maksymalne na produkty wiejskie i srogo dokuczały tem ludności wiejskiej, musi być według niego utrzymana, gdyż inaczej darliby chłopów skórę z miejskiej ludności. A jarmarki ówczesne najpodobniejsze były do wielkiego polowania, albowiem po rynkach i ulicach miastowych uganiała policja miejska i państwowa z chłopami i kobietami ze wsi, jeżeli tylko sprzedawali przed godziną ustanowioną lub po cenie wyższej od maksymalnej.

A były to przecież lata, kiedy wskutek nieurodzaju ziemniaków i słotnych żniw Małopolska zachodnia żywiła się zbożem i kartoflami, które wtedy w ogromnej ilości przychodziły z Poznańskiego. Na złą wolę i zaślepienie nlema jednakże lekarstwa, toteż każdy polityk miejski, ażeby się przypodobać bezkrytycznej masie miejskiej, ryczał na chłopów, a zamykał oczy na prawdziwych paskarzy z miasta, którzy z ręk do rąk przesuując towar, podnosili jego cenę i robili znakomite na tem interesy.

Na wsi nie było zbytku nawet dostatku. Ludność wiejska chodziła obdarta i bosa, ledwo ją stać było na zakupno odświętne ubrania z tandentnych wyrobów łódzkich, wprawdzie jednostki mające grube gospodarstwa miały się lepiej, ale z tego nie można wnioskować o bogactwie wszystkich chłopów. Tymczasem na ustach ludzi z miasta wiecznie powtarzana się słyszy piosenkę, że „chłop spi i w polu nu rośnie”. Jeżeli, na przykład, taki mieszczuch widzi chłopca sprzedającego zboże na targu w Krakowie, czy Lublinie, to wnioskuje z tego zaraz mylnie iż każdy chłop ma zboże do sprzedania. A tymczasem na wsi ogromna część chłopów zmuszona jest dokupywać środki żywności dla wyżywienia swoich rodzin, zwłaszcza gdy urodzaj pól nie dopisze, lub klęska elementarna nawiedzi.

Nękano całemi latami chłopów rek wizycjami i sekwestrem, nie mówiąc już o tem, ile szkody wieś poniosła w czasie sześciu lat wojny, wskutek spustoszenia działaniem wojennem olbrzymich armji i rabunku przez nie dobytek chłopskiego. Z trudem udało się postom ludowym uwolnić wieś od najdotkliwszej plag, jaką były dla wsi sekwestr pól rolnych a potem kontyngenty. Dla wsi było to wybawieniem z rąk prześladowań przeróżnych kacyków starościńskich, tak samo jak i wywalczenie przez postą Plutę

wolności sprzedaży produktów rolnych po cenach targowych. Było to wyłamaniem trzonowych zębów hydrze, która dała się boleśnie chłopom we znaki.

W czasach spadku waluty, wieś ponosiła największe straty, dzięki ciemnocie mas wiejskich i braku przedsiębiorczości. Kupiec w mieście podnosił cenę towaru i po kilka razy dziennie, gdy tymczasem produkty wiejskie zawsze szły na ostatku za cenami towarów fabrycznych. I wreszcie ustaliło się wszystko w ten sposób, że towar fabryczny, czy kopalniany poszedł do 200% w górę w stosunku do cen przedwojennych, zaś cena produktów wiejskich pozostała daleko od dawnych cen przedwojennych.

Przyszła stabilizacja pieniądza a z nią olbrzymie przesilenie gospodarcze. Brak gotówki, brak kredytu daje się dotkliwie we znaki, to też na każdym polu widać niebywałą zastój a obumarcie pewnych gałęzi wytwórczości krajowej. I znowu wieś ponosi największe ofiary i ona pierwsza pada pod obuchem przesilenia gospodarczego. To, co dzisiaj wieś przechodzi, nie można inaczej nazwać jak jedną wielką katastrofą. Spadły najpierw gwałtownie ceny bydła i trzody chlewnej, a za nimi ceny nabiału, jaj i drobiu. Kto był na targu koło Nowego Roku, lub jeszcze w lutym, a przypatrzy się dzisiejszym jarmarkom, ten najlepiej oceni klęskę jaka w tym względzie wieś nawiedziła. Krótko tylko i zgodnie z prawdą można powiedzieć, że co ma chłop do sprzedania, to wszystko potaniało ogromnie, to zaś, co on kupuje droższe jest niż przed wojną. W ten sposób chłop prędko znalazł się w położeniu kupca-bankruta, który walcząc z brakiem gotówki, za bezcen wysprzedaje co tylko ma i ubożeje codzień gwałtowniej. Piszący te słowa, sam slyseł jak sami adwokaci i inżynierowie mówili że jeszcze nigdy nie mieli tak taniego mięsa jak dzisiaj, że świnę dzisiaj można kupić za durne pieniądze i że dzisiejsze ceny masła, jaj, drobiu są cenami szyderczymi i chłop musi zejść do roli nędzarza, o ile nie nastąpi rychło zwyczajka cen produktów wiejskich.

Do takiego opłakanego stanu doszło rolnictwo w państwie o którym się mówi, że jest krajem rolniczym i że ma przeszło 70 proc. chłopów. Do tego doszło w państwie, gdzie dwukrotnie prezesem gabinetu był „brat chłop” drobny rolnik z pochodzenia i gdzie stronnictwa na chłopach oparte, były potęgą, przed którą wszystko drżało. I działały się takie dziwne rzeczy, jakich nie widziano gdzieindziej zagranicą.

Kilka stronnictw ludowych w Polsce broniło nibyto interesów ludu wiejskiego, gazety nibyto ludowe pisały dużo o bolączkach chłopskich, posłowie ludowi huczel na wlecach o krzywdach chłopskich, a równocześnie w Sejmie wstydliwie pozwalano ubliżać postulaty drobnych rolników, aby tylko nie narażać się na zarzut że się broni interesów klasy chłopskiej. Najjaskrawiej to się uwidoczniło w roku ubiegłym, w czasie wielkiego sojuszu wielkich i małych rolników z kupcami i przemysłowcami.

Na czele rządu stał Witos, ministrem rolnictwa był wielki rolnik Chłapowski, w Sejmie była większość za tymże rządem, a tymczasem dla produktów rolnych rząd ten i większość rządowa trzymała zamknięte granice i trzeba było płacić szachrajskim politykom na cele partyjne ażeby uzyskać certyfikaty wywozowe. Równocześnie fabrykanci, kupcy i przedsiębiorcy kopalni, czerpali z kasy państwowej ile tylko chcieli, we formie pożyczek i subwencji na udane cele. Mówiło się że chłop rządził, że rolnictwo się forytuje a naprawdę to rolnictwo było po macoszemu traktowane, zaś oczkiem w głowie rządu był ciężki przemysł i handel, jako mające gorliwszych i mocniejszych obrońców i opiekunów.

Dzisiaj nawet miejskie gazety przyznają, że na wsi bieda, a produkta wiejskie o wiele niżej stoją od produktów fabrycznych. Zubożenie wsi zaznaczyło się tak jaskrawo, że umilknęły głupie wrzaski mieszczuchów, oparte nie na prawdzie, tylko na uprzedzeniu do chłopów. Rozumnijsi przyznają, że rok obecny nie świetnie się zapowiada pod względem urodzaju i że miastu i wsi grozi wskutek tego ciężkie jutro.

Dla nas chłopów, z tego cośmy przeżyli w tych sześciu latach po wskrzeszeniu Polski, płynie nauka na bolesnem oparta doświadczeniu, że zadużo mamy fałszywych przyjaciele i udanych opiekunów, a zamało rzetelnych i gorliwych obrońców, tak w Sejmie jak i w kraju. Czas najwyższy, ażebyśmy się sami zerwali do obrony naszych chłopskich spraw i stworzyli silną i karną organizację polityczną: jeden wielki Związek Chłopski, któryby miał odwagę śmiało występować w obronie wsi polskiej i kontrolować działalność tych posłów, co są albo leniwi, albo tylko od oka nadają obrońców chłopskich. Zorganizował się dawno robotnik polski, wszystkie stany mają już swych obrońców, czas teraz ażeby się i chłop mocno zorganizował.

Kaźmierczak Józef.

Związek Chłopski.

W NOWYM SĄCZU odbędzie się zebranie Związku Chłopskiego 22 sierpnia w Sekretarjacie, Jagiellońska 19, o godzinie 12-tej w południe. Zapraszamy posłów.

Sekretarz J. Mokrzycki.

—o—

NOWE-SIOŁO, pow. Żółkiew. Ostatnimi czasy odbyły się trzy wiece z ramienia „Związku Chłopskiego” w tutejszej okolicy a mianowicie: w Daszawie, Żydaczowie i Żurawnie. Na wiecach tych byli panowie posłowie: Bryl i Targowski. Cześć im za pracę!

I u nas za staraniem naczelnika gminy, Michała Pfeiflika zorganizowano gospodarzy w liczbie 61 w Związek Chłopski. Zaznaczyć trzeba, że wśród tych gospodarzy znajdują się gospodarze-Rusini

obrzędki grecko-kat., gdyż w naszej gminie i Rusini się znajdują. Zarząd Związku tworzą: Michał Pfeifruk prezes, Józef Kraus zastępca, Michał Ładani skarbnik, Piotr Koza sekretarz. Delegatem do pow. Związku Chłopskiego został Kuzara Franciszek.
Koza Piotr.

BORYSLAW. Dnia 3 sierpnia b. r. w Borysławiu odbyło się Zgromadzenie Związku P. S. L. Lewicy z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Sprawozdanie z działalności P. S. L. Lewicy.
- 2) Wybory do Rady Związku Chłopskiego.
- 3) Wybory do Kasy Chorych.
- 4) Sprawy bieżące.
- 5) Wnioski i zapytania.

Sprawozdanie złożył kolega A. Zborowski w długiej soczystej mowie przedstawił zgromadzonym sytuację w państwie, kryzys w przemyśle i położenie biednego chłopca na wsi, i o konieczności powstania Związku Chłopskiego jako wyrażonej organizacji klasowej. Następnie szeroko obmówił działalność poprzedniej organizacji P. S. L. Lewicy i jej stosunek do P. P. S. Stosunek ten jeżeli chodzi o chłopów pracujących w przemyśle był zawsze braterski i serdeczny, niestety warcholi zawsze byli wrogo na chłopca a esencją borysławskiej to dogadzało. Nie przeszkadza to nigdy P. P. Sowi borysławskiemu jeżeli trzeba głosów chłopskich zwracać się do chłopca nadrabiając demagogią.

Następnie kolega Samborski Józef omawiał gospodarkę w kasie chorych o konieczności wglądnięcia w gospodarkę przez wybór i postawienie swoich ludzi do Rady Kasy. Omawiał także ustępki w świadczeniach rodzinom ubezpieczonych. Przemawiali jeszcze bardzo wyczerpująco o stosunkach w Kasie Chorych, Cyran, Lenik, Chomentowski i inni apelując do zgromadzonych, a żeby do wyborów Rady Kasy przystąpili gremjalnie na swoją listę.

Następnie przystąpiono do wyborów Związku Chłopskiego. Wybrano Radę Związku z 25 osób każdy członek Rady z innego powiatu tak, że związek reprezentuje 25 powiatów.

Przewodniczący Zborowski Antoni, zastępcy I. Samborski Józef, II. Lenik Franciszek, sekretarz Kędzior Franciszek zastępca Marcin Gawel, skarbnik Kinal Paweł, członków Związku z braku miejsca nie podajemy.

Po wyborach zabrał głos prezes Zborowski obrzucając zgromadzonym ciężką i żmudną pracę dla związku, ale szlachetną w posłannictwie swoim. Przy sprawach bieżących omawiano stosunek przewodników Związku Naftowców dla robotników jako niewygodne i bezmyślne poniewieranie ludźmi przez płaconych dygnitarzy do wkładek. Przemawiało wiele jeszcze mówców. Przy końcu prezes Zborowski poddał rezolucję pod głosowanie, którą jednogłośnie uchwalono z okrzykiem: „Niech żyje Polska Ludowa! Niech żyje Związek Chłopski“ zgromadzeni opuścili salę stawiając sobie za cel prace nad zorganizowaniem obalamuconych chłopów.

Nadmienić należy, że mimo iż Zgromadzenie było dorywczo zwołane było jednak bardzo liczne.

Za Radę Związku Chłopskiego: J. Samborski. — Sekretarz: Kędzior Fr.

REZOLUCJA

My chłopcy, pracownicy naftowi Zagłębia borysławskiego, bitkowskiego i krośnieńskiego, na zgromadzeniu dnia 3 sierpnia b. r. w Borysławiu zważywszy katastrofalne położenie zubożalej wsi, rozpaczliwą nędzę małorolnego chłopstwa jako też nieusprawiedliwienie podzielonego ciężaru podatkowego, spadającego prawie że na zubożale chłopstwo. Zamknięcie granic emigracją tą jedyną drogą ucieczki przed śmiercią głodową z polskiej wsi. Wobec bezsily rozbitej na pożerające się wzajemnie grupki z ludzi niemających z dolą chłopską nic wspólnego.

Wobec nieprzeprowadzenia dotąd reform społecznych tych elementarnych konieczności dziejowych z których reforma rolna, obdzielenie chłopca ziemią jest głosem rozpaczliwie wołającego ludu zgłodniałej wsi. Zważywszy że ogromne przeszczerzenie ziemi w rękach jednostek stają się źródłem zbytku i przesytu dla tychże jednostek, jak też dobra martwej ręki wrogich Rzeczypospolitej rzymian, są obrazem panującej anomalji w Polsce drażnącej wielce bliźniami w wojnie za tę ziemią pokrytego zgłodniałego polskiego chłopca. Zważywszy że dotąd niezrealizowana reforma rolna w myśl interesów biednego chłopca wypędza ze zgłodniałej wsi najenergiczniejsze jednostki z ludu przez co ojczyźnie przynosi ogromne straty kulturalne, zaś tułający się za chlebem chłopca wyśmiewany i wyzyskiwany staje się niewolnikiem tuż poza bramami przez niego wyswobodzonej wolnej Polsce.

Zgromadzeni uchwalają włączyć się do pracy i z zaparciem się siebie zjednoczyć wszystkie rozproszone i obalamucone jednostki i rzesze chłopskie w jeden jednolity „Związek Chłopski“. Zgromadzeni postanawiają iść przez Polskę wzdłuż i wszerz z hasłem „Wolność, miłość i braterstwo“. Precz z reakcją, precz z niesumiennymi posłami, precz z rozbiłaczami stronnictw chłopskich, niech żyje zjednoczona rzesza chłopska, niech żyje Polska Ludowa.

Dbajmy o skarb państwa.

Ilość listów nieopłaconych oraz niedostatecznie opłaconych, wysyłanych z Polski za granicę a głównie do Ameryki jest bardzo znaczna. Pociąga to za sobą stały ubytek w dochodach naszych poczt; ponieważ taryfy pocztowe nie podlegają obecnie zmianom, wobec tego łatwo sobie zapamiętać, że list za granicę kosztuje 30 groszy, należy więc koniecznie przy nadawaniu nalepić odpowiednie znaczki. Panowie wójtowie zaś powinni ogłosić obowiązek opłacania listów przy nadawaniu, a posłom gminnym zakazać przyjmowanie nieopłaconych listów za granicę. W ten sposób ochronimy skarb państwa od strat, a adresatów od płacenia podwójnego porta.

Skopowski.

Rozpowszechniajcie „Przyjaciela Ludu!“

O cześć wam panowie magnaci!

Warszawski „Kurjer Poranny” pisze:

„Grupa grabieżców skarbu państwa i eksporterów roboczego potu dzieli się na dwie klasy.

Pierwsza — to polscy magnaci: Pan Branicki, właściciel Wilanowa, pan Alfred Potocki, afrykański myśliwiec i ordynat Łańcucki, oraz pan Adam Zamoyski, były adjutant w. księcia Mikołaja Mikołajewicza, obecnie prezes Związku stowarzyszeń polskich z Warszawy.

Sami ci trzej karmazyni, posiadają na kontach w bankach zagranicznych nie mniej i nie więcej jak 2 i pół miljarda franków złotych.

A więc sumę czterokrotnie przewyższającą zasoby Banku Polskiego.

Druga zacna kompanja — to:

przemysłowcy łódzcy.

Ich lokaty zagraniczne, równie olbrzymie służyć mają rzekomo zakupom surowca, co jest pospolitym wykrętem. Baronowie ci twierdzą cynicznie, że muszą ochraniać fortuny swoje w bankach zagranicznych, gdyż majątek ich w najlepszych warunkach nie przekracza

trzymiesięcznych wypłat dla robotników

zajętych w poszczególnych przedsiębiorstwach. Wobec strajków, podatków i tym podobnych okrucieństw wiadomych czy nieoczekiwanych trzeba się jakoś zabezpieczać!

Rząd musi raz wreszcie zająć zdecydowaną postawę wobec tych ciułaczy majątności ze szkoda dla siły odpornej i rozwojowi Państwa“.

Tyle podaje gazeta wydawana nie przez chłopów, a więc niemająca szczególnej nienawiści do tych wrogów ludu pracującego, ale gazeta dla mieszczan warszawskich.

Tak bracia chłopie, wy nie wywozicie swoich majątków zagranicę z Polski, lecz po całym świecie rozprószeni przesyłacie zarobiony grosz do Ojczyzny. A co robią nasi magnaci? Ponieważ nie czują się pewni w kraju, nie chcą dać dla skarbu pomocy tak potrzebnej Polsce.

Oni wołają złożyć pieniądze u naszych największych wrogów Niemców, oni wykazują urzędnikom skarbowym, że nie mają z czego zapłacić podatków. Oni centa tej Ojczyźnie nie dadzą — ale nadal sięgają po władzę i mają czoło powoływać się na zasługi przodków.

Tak, jak dawniej Branicki był zdrajcą Polski i za pieniądze carycy Katarzyny władczyni rosyjskiej, za ruble stworzył Targowicę — tak i obecny nieodrodny potomek szlacheckich rodów zdradza Polskę, nie bacząc jak i ówczesny na położenie Ojczyzny. Dla nich Polska — to oni. Biada nam bracia chłopie, jak nie skupimy się razem ku obronie Polski, te kruki, mające za jedyną dewizę siebie, Polskę pogrzebią, bo oni wołają zginąć marnie niż zrównać się z ludem.

Ale czas demokracji nadchodzi, już nie zasłoń ją jutrzeńki wschodzącej promienistym światłem iskier. Z nami przyjaciele naprzód, aby nas wschodzące słońce nie zastało spóźnionych.

Nadejdzie godzina zapłaty“.

„Magnatom Lud ucztę zgotuje.

Ustawa o ochronie drobnych dzierżawców.

Art. 1.

Moc obowiązująca ustawy z dnia 2 lipca 1920 (Dz. Ust. Rzpłtej P. Nr. 56 poz. 346) przedłuża się aż do dnia 1 października 1930 r.

Art. 2.

Ustawa niniejsza dotyczy oprócz gruntów objętych ustawą z dnia 2 lipca 1920 r. nadto:

a) gruntów, posiadanych na podstawie ustawy w przedmiocie wydzierżawienia nie zagospodarowanych użytków rolnych z dn. 8 marca 1919 r. i z dn. 18 marca 1920 r.

b) oddanych w posiadanie drobnym rolnikom przez Urzędy Ziemskie, a objęte przez te urzędy na podstawie orzeczeń Okręgowej względnie Głównej Komisji Ziemskiej, nie wyłączając wypadków prawomocnego uczeplenia przyrzeczeń co do przymusowego wykupu.

Art. 3.

Ochronę rozciąga się na grunty dzierżawne, objęte artykułami 1 i 2 punktem a) do 5 ha obszaru użytków rolnych dla każdego dzierżawcy, a co do gruntów, objętych art. 2 punktem b) — bez względu na obszar tychże. Postanowienie to obejmuje także dzierżawy na gruntach państwowych.

Art. 4.

Dzierżawy gruntów, korzystające z ochrony niniejszej ustawy, z wyjątkiem wypadków, wymienionych w Art. 7 i 8 nie mogą być bez zgody dzierżawców rozwiązane, ani dzierżawcy nie mogą być pozbawieni posiadania dzierżawionego gruntu czy to na podstawie wypowiedzenia lub wniosków o eksmisję, czy też na skutek skargi sądowej właścicieli o oddanie im gruntu dzierżawnego w posiadanie.

Przepisy ogólnych ustaw cywilnych, dotyczące wypowiedzenia lub rozwiązania stosunku dzierżawnego, nie mają zastosowania do dzierżaw, ustawa niniejszą objętych, o ile nie zachodzą wypadki w art. 7 i 8 przewidziane.

Art. 5.

Odmienne od postanowień niniejszej ustawy warunki dzierżaw, ustawą tą objętych, szczególnie co do czynszu czasu trwania i rozwiązania, są nieważne.

Sądowe i pozasądowe wypowiedzenia, choćby prawomocne, dzierżaw gruntowych, objętych artykułami 1, 2, 3 niniejszej ustawy, nie mają mocy obowiązującej, o ile nie zachodzą wypadki w art. 7 i 8 przewidziane.

Koszty sporu, wynikłe z wypowiedzenia umów dzierżawnych, z wyjątkiem wypadków, przewidzianych w art. 7 niniejszej ustawy, odnośnie do gruntów nią objętych, ponosi wypowiadający.

Art. 6.

Czynsz dzierżawny drobnych działek gruntowych, objętych art. 3, może być żądany, ustanawiany i płacony tylko w kwocie pieniężnej nie może przewyższać kwoty odpowiadającej równoważnikowi ceny targowej 150 kg. żyta od 1 ha w dniu zapłaty w pierwszej klasie gruntów we wszystkich okręgach, zaś w klasach niższych wynosić ma o 10 proc. mniej dla każdej następnej klasy, biorąc za podstawę klasy gruntów, określone rozporządzeniem wykonawczem Ministra Skarbu z dnia 15 listopada 1923 r. (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 94 poz. 746).

Czynsz dzierżawny ma być płacony w dniu 1 listopada każdego roku dzierżawnego z dołu.

Art. 7.

Postanowienia art. 1 do 5 nie mają zastosowania i właściciel może każdej chwili żądać zwrotu wydzierżawionego gruntu:

a) jeżeli dzierżawca z własnej winy nie zapłacił należnego czynszu dzierżawnego w ciągu 30 dni po terminie (art. 6):

b) jeżeli dzierżawca bez zgody właściciela poddzierżawił grunt, ale tylko odnośnie do poddzierżawionej działki:

c) jeżeli dzierżawca bez zgody właściciela eksploatuje na dzierżawionym gruncie bogactwo kopalniane lub kamieniołomy;

d) jeżeli dzierżawca dobrowolnie zgadza się na opuszczenie gruntu dzierżawionego.

Art. 8.

Postanowienia art. 1 do 5 nie mają zastosowania i dzierżawa może być wypowiedziana co najmniej na 6 miesięcy przed upływem roku gospodarczego (art. 1):

a) jeżeli wydzierżawiony teren uległ lub ma ulec parcelacji, przez rząd wykonywanej, lub jeżeli wydzierżawiony teren jest własnością gmin miejskich lub wiejskich, dzierżawca winien jest opuścić grunt za jednorocznym wypowiedzeniem;

b) jeżeli dzierżawca posiada więcej, lub taką samą ilość gruntu co właściciel;

c) we wypadkach, gdy właściciel sam wydzierżawił grunt i skutkiem tego nie posiada we własnym użytkowaniu 45 ha gruntu ornego, może wypowiedzieć dzierżawę na takim obszarze dzierżawionym, wedle swego wyboru, aby doszedł do użytkowania 45 ha gruntu ornego;

d) jeżeli wydzierżawiony grunt przeszedł na własność na cele użyteczności publicznej bez warunków, któreby odnośny obszar pozostawiły we faktycznym posiadaniu, lub użytkowanie zbywającego;

e) jeżeli dzierżawca głównie się utrzymuje z dochodów, płynących z nieruchomości miejskich (kamienice, wille itp.) lub z zakładów przemysłowych czy handlowych, położonych w obrębie miast;

f) jeżeli dzierżawca z pogwałceniem prawa zajął samowolnie cudzy grunt w użytkowanie;

g) w wypadkach dotyczących parceli do pół ha obszaru na rodzinę, jeżeli właściciel potrzebuje jej do celów budowlanych i niezwłocznie przystępuje do budowy;

q) w wypadkach przeniesienia własności działek do 45 ha, których przeniesienia własności dokonano przed 1 stycznia 1924 roku.

Art. 9.

Poddzierżawcy gruntów, wziętych w użytkowanie przed wejściem w życie niniejszej ustawy, korzystają z ochrony, każdy do 5 ha obszaru dzierżawionego, obowiązani są jednak czynsz w art. 6 przewidziany, płacić właścicielowi, natomiast nie mają obowiązku uiszczać dzierżawcy jakiegokolwiek zapłaty.

Art. 10.

W razie śmierci dzierżawcy w czasie trwania dzierżawy wstępuje w jego prawa małżonka spadkobiercy w linii prostej, którzy pozostawali ze zmarłym we wspólnym gospodarstwie, względnie przez tegoż byli utrzymywani.

Art. 11.

Moc działania niniejszej ustawy rozciąga się na cały teren Rzeczypospolitej łącznie z województwem śląskim.

Przepisy ustawy niniejszej nie mają zastosowania do dóbr kościelnych, fundacyjnych i samorządowych.

—o—

Ostrzeżenie!

Do redakcji napływają liczne skargi na odbieranie gruntów dzierżawionych przez chłopów a będących własnością obszarników. — Ustawa o drobnych dzierżawcach równocześnie podana, wyjaśnia w jakim wypadku można drobnego dzierżawcę usunąć.

Czynsze nadmierne po 4 i 5 metrów z morgi są nadużyciem. W żadnym wypadku nie należy przekraczać czynszu wedle ustawy ustanowionego na 150 kgr. z hektara czyli 1 morgi i trzech ćwierci. Po wyjaśnienie o ustawie zgłaszać się do Redakcji.

Równocześnie donoszą nam z różnych okolic o najeździe na pola dzierżawione przez służbę dworską z pługami i oranu na polecenie obszarników. Jest to zupełne bezprawie, bo stara ustawa obowiązująca do 1 października, a obecnie nowo uchwalona ma moc obowiązującą.

Przeestroga dla inteligencji.

Objazdzając różne kraje świata, miałem możliwość poznać różne narody, a spotykałem się z ludźmi inteligentnymi w Ameryce, w Anglii, Niemczech i Francji, a poznałem i innych. Widziałem że tam niema tej różnicy jaka zachodzi między naszą inteligencją, przeważnie urzędniczą, a inteligencją innych krajów. Tam niema różnicy, czy to robotnik czy pan to jednakowo na jednej jadą ławce, jeden się drugim nie brzydzi, jeden drugim nie pogardza a stara się mniej uświadomionego pouczyć i oświecić.

Pracując w Ameryce zdarzało mi się widzieć nieraz jak inżynier, pan bogaty stawał do warsztatu, nie bacząc na brud i powalanie i pokazywał jak ma robota być wykonaną. On nie był tam figurą obserwującą, ale sam czynem się interesował, robotnikiem i robotą. To mnie się nieraz dało poznać, a jaka z tego korzyść? Dzięki temu towary amerykańskie i angielskie są najlepsze i tanie, robotnik najlepiej płatny a bogactwo kraju duże. Bo tam nie myśli o tem inteligent, że ten to cham, a tamten to szlachcic i pan. Tam równość i braterstwo w życiu.

Mówi się: „trzeba pracy nad ludem”, a nie jeden pracę nad ludem zaczyna. Odbędzie pogadankę, odczyt i pozyska sobie ludzi przychylnych. Ale skoro ten chłop wejdzie między inteligentów na chwilę do miasta, to straci wszelką ochotę z nimi się wogóle stykać. Miłe słówka na odczycie, zastąpi pogarda i złe traktowanie, a wtenczas poznaje chłop, dlaczego czuje nieufność do inteligencji. Bo inteligencja niejednokrotnie woli żyda, choć na niego bije na zabój, choć ci żydzi zabierają jedyną możliwość egzystencji i miasta opanowali. Nie, on czuje większego wroga w chłopie i woli choć potajemnie z żydem trzymać. Naturalnie, są szczerzy i dobrzy ludzie którzy idą między lud z zamiarami serdecznymi, ale i ci znajdują niewiarę, bo inni już lud zrazili.

Nasza inteligencja do czasu wojny gardziła nawet zajęciami dla niej stworzonymi, ona nie chciała w swe ręce handlu ująć, dała go samowolnie żydom, ani nigdy nie starała się podnieść dobrobytu. Teraz tylko wymyśla na chłopów paskarzy, ona widziała dobrobyt pozorny chłopca a wołała zamknąć granice a opodatkować chłopca. Chłop, wedle niej, główką kapusty płaci do dnia dzisiejszego podatek, a jajko sprzedaje za złoto. Panowie inteligencji! opamiętajcie się, zmieńcie swe postępowanie i nie wtedy do chłopca, gdy ma dać wam swe głosy iść trzeba, ale trzeba z nim godnie postępować lata a on przekonany was na swych obrońców wybierze.

Piotr Gurga

Dlaczego Stany Zjednoczone ograniczają przyjazd emigrantów.

Dziennikarz Heinz Donk ogłasza w pismach treść swej rozmowy o powodach zakazu imigracji z p. James I. Dawisem, ministrem pracy (Secretary of labour) Stanów Zjednoczonych.

Sprawa ta dotyka proletariatu polski bardzo dotkliwie, obchodzi bardzo całą Polskę, posłuchajmy więc, co mówi amerykański minister pracy:

„Należy wziąć pod rozwagę, że nasz przemysł stalowy w ciągu 10 miesięcy zaspokaja całe zapotrzebowanie naszego państwa, przemysł włókienniczy w 8 miesiącach, przemysł obuwiowy w 6-ciu miesiącach, cóż dopiero przemysł górniczy i węglowy, który zaspokaja nasze potrzeby w ciągu 2 i pół dnia w tygodniu. Z tego punktu widzenia zapewnienie bytu 40 milionom robotników w Stanach Zjednoczonych jest problemem bardzo trudnym i uważam za wyłączone, by podaż pracy zniósła obciążenie nieograniczonej imigracji. Przed pierwszą ustawą, ograniczającą imigrację do Ameryki, przyjeżdżało do Stanów Zjednoczonych rocznie przeszło milion ludzi i to z państw, w których handel i przemysł się załamał, o bardzo niskiej stopie życiowej, bez porównania niższej od stopy życiowej robotnika amerykańskiego. Imigranci ci wypowiedzieli amerykańskiemu robotnikowi nieubłaganą walkę konkurencyjną, obniżali płace robotnicze i powiększali bezrobocie. Zakazy wyjazdu nie tyczą się tych robotników europejskich, którzy mają pewne wymagania i nie działają szkodliwie na targ pracy”.

Zakaz imigracji rzeczywiście dotknął najbardziej kraje analfabetów, o organizacjach zawodowych, nie obejmujących emigrantów wiejskich, znoszących milcząco wszelką brutalność kapitalistyczną, przyzwyczajonych do nędznego żywota w domu, godzących się i na obczyźnie na płace, obniżające stopę życiową tubylczego robotnika. Zakaz imigracji dotknął najsilniej Włochy, Słowian południowych i Polskę.

„Musimy staczać ciężkie walki, ciągnie p. Dawis, by zapewnić naszym robotnikom pracę. Wiele przedsiębiorstw pracuje 3 i pół dnia w tygodniu, natomiast robotnik zarabia 7 dolarów (36 zł. dziennie), może więc rodzina robotnicza wyżyć z zarobku połowy tygodnia. Głównie zwracamy uwagę na minimum egzystencji i walka skierowaną jest na ustalenie płac minimalnych.

Niestety, nie obejdzie się bez strajków, póki znajdują się przedsiębiorcy, którzy nakładają robotnikom nieznośne warunki pracy i póki znajdują się robotnicy, którzy żądają więcej, niż przedsiębiorstwo płacić może. W tych wypadkach nie pomogą interwencje rządu, jeno układy między przedsiębiorcami i robotnikami i wzajemna wyrozumiałość może doprowadzić do wyrównania różnic”.

Z AMERYKI.

List redaktora Stapińskiego.

Na 12 godzin przed wjazdem do portu nowojorskiego restauracja okrętowa przestała sprzedawać napoje alkoholowe, albowiem wptynęliśmy na teren Stanów Zjednoczonych i trzeba było uszanować prawo zabraniające używania trunków alkoholowych. I w tym fakcie, że już przez 12 godzin przed postojem w New Yorku zapanowała „suchość” na okręcie, można było zauważyć zbawienny skutek amerykańskiego prawa. Miłośnicy alkoholu musieli zupełnie wytrzeźwieć, zanim wstąpili na ziemię amerykańską. Można było zauważyć, jak podróżni wiozący w walizkach różne koniaki, likiery, wina i wódki pozbywali się tej trucizny ze strachu przed prawem amerykańskim. Tysiące flaszek z trunkami wyrzucono do morza. To najlepszy dowód, że wbrew wszelkim gadaniom prawo przeciwalkoholowe skutkuje i pomniejsza pijaństwo. Można to stwierdzić i w samej Ameryce. To prawda, że nie udało się jeszcze władzom amerykańskimi zupełnie wytepić używania alkoholu. Prawie w każdym domu prywatnym, gdzie byłem, zapytywano mnie, czy nie życzę sobie „mondszajnowki” (wódki robionej potajemnie). Ale i to prawda, że jednak u każdego z raczących tym trunkiem widoczny był lęk przed przestępstwem i ostrożność przed niebezpieczeństwem surowych kar w razie wykrycia. To też wbrew wszelkim narzekaniom, drwinom i przechwałkom alkoholistów, głównie fabrykantów i saloniistów, jak i pomimo mnóstwa nadużyć i wybryków, a nawet nieszczęść zatrucia fuzłówką, należy życzyć parlamentowi i rządowi amerykańskiemu, aby zakaz alkoholowy (prohibicję) utrzymał i choć przez przymus i ostre kary ludność od używania alkoholu odzwyczajał, na wzór całego świata.

Po zawinięciu okrętu do przystani nowojorskiej rozpoczęło się urzędowanie władz amerykańskich. W drugiej klasie taki był przebieg: Najpierw podróżnych mających obywatelstwo amerykańskie, czyli jadących za paszportem i amerykańskim wezwano, aby się zgromadzili osobno. Tym zrewidowano szybko dokumenty podróżne i natychmiast pozwolono im wyjść swobodnie z okrętu. Natomiast podróżni zagraniczni musieli najpierw przedefiniować w pojedynkę przed jedną komisją, potem ustawieni w szeregu podchodziliśmy pojedynczo przed lekarza, który badał głównie wzrok i zapytywał o cel podróży, a kto już szczęśliwie to badanie przebył, szedł przed komisję ostatnią. Komisji takich w drugiej klasie było sześć. Każdy podróżny podchodził osobno po kolei, przedkładał paszport i odpowiadał na stawiane zapytania: czym się trudni, poco przyjeżdża do Ameryki, na jak długo przyjeżdża, w jakiej miejscowości i u kogo zamieszka, czy był już kiedyś poprzednio w Ameryce itp. Na stole

leżą różne spisy osób, do których członkowie Komisji zagląдают, czy nazwiska podróżnego niema w spisach osób, którym wstęp do Ameryki jest wzbroniony. Niektórym podróżnym, nie wszystkim, każe komisja okazać posiadaną gotówkę pieniężną. Ode mnie tego nie żądano. Egzamin taki trwa rozmaicie — czasem minutę, a czasem i 15 minut, jak mogłem zauważyć. Kilku podróżnych zatrzymano, ci przeszli na osobne miejsce w sali. Kto przebył szczęśliwie badania, tego przepuszczano już dalej swobodnie, zabierał swój pakunek i schodził na ląd do sali opłat celnych. Tu urzędnik przeglądał zawartość pakunku i kazał wykupić zaraz bilet kolejowy do miejsca podróży, a skoro się to stało, podróżny odchodził swobodnie. Cały ten proceder trwał trzy godziny, od 12. do 3. Trzeba przyznać, że całe to urządowanie odbywa się szybko, grzecznie, spokojnie, bardzo sprawnie.

—o—

Przedostawszy się poza obręb portu, przeszedłem przez jedną ulicę do stacji kolejowej i pojechałem do najbliższej miejscowości Passaic N. J., do towarzysza podróży okrętowej p. Steca, który mnie ugościł i skierował wedle mego życzenia do ks. Wróblewskiego, proboszcza parafii Kościoła Narodowego w Passaic, gdzie na wziętej pracy doznałem wielkiej zachęty. Mianowicie tegoż dnia wieczorem stałem się przypadkowo uczestnikiem serdecznych owacji imieninowych dla kochanego przez parafian ks. Wróblewskiego. O godz. 9 wieczorem przybyła tłumnie do sali szkolnej przy kościele dziatwa szkolna z rodzicami, doskonale wyćwiczone chóry dziatwy i starszych odśpiewały szereg pieśni okolicznościowych, jedna z dziewcząt oddeklamowała stosowny wierszyk z życzeniami, a orkiestra odegrała kilka krakowiaków. Ks. Wróblewski podziękował za te dowody przywiązania ze strony parafian i ugościł dziatwę lodami i ciastkami, a starszym pozwolił na jednogodzinną zabawę taneczną. W tym serdecznym stosunku między księdzem Kościoła Narodowego a parafianami przedstawił mi się już nowy świat, lepszy niż u nas w Polsce dotychczas się konserwuje. Nikt tu księdza po rękach nie lizał, jak to u nas w starym kraju jeszcze w rzymskim kościele się praktykuje, nie było śladu tej obłudnej uniżoności, która u nas panuje, a natomiast widoczną była szczerą, serdeczną miłość między posiwanym już w pracy duszpasterskiej proboszczem a parafianami.

Następnego dnia 25 czerwca, po nabożeństwie w pięknym kościele narodowym, w towarzystwie ks. Wróblewskiego pojechałem z Passaic tramwajem do New Jorku — gdzie odwiedziłem redakcję „Nowego Świata” i zajrzałem na zgromadzenie konwencji demokratów, poczem odjechałem do

Scranton Pa. — Dnia 4, 5 i 6 lipca odwiedziłem przyjaciół Horysia i Warzela w Philadelphji. 7 lipca byłem u ks. Sawnickiego w Camden N. J., 8 go lipca w Baltimore, 9 lipca w Washingtonie, 13 lipca w Shenandora Pa, 15 i 16 lipca odbył się Synod Kościoła Narodowego w Scranton Pa., 20 przemawiałem na zgromadzeniu w Dickson City Pa., ale o tem już w nast. Przyjacielu. W tej chwili muszę kończyć pisaninę, bo odjeżdżam do brata Władysława w Wilmerding Pa, 24 lipca mam być u ob. Sadusia w Filbert W. Va, od 25 do 31 lipca mam odbyć 8 zgromadzeń w okolicy Pittsburga, 1 i 2 sierpnia będę w Cleveland O., 3 i 4 sierpnia w Detroit Mich., 5 sierpnia w Toledo O., itd.

Pozdrowienie Przyjaciółom i Organizatorom Związku Chłopskiego!

Jan Stapiński.

—o—

ELYRIA OHIO. Szanowni Bracia Chłopi! Czytając pilnie „Przyjaciela“ przychodzę do przekonania, że jest Was bardzo dużo którzy nie wiecie, że polityka i religja to są dwie rodne siostry. Choć się czasem kłócą to dlatego, że jedna przypisuje sobie wyższość nad drugą i choć są na siebie niełaskawe to się nigdy nie rozłączają. Jedna bez drugiej nie może istnieć. Starsza siostra to religja, stara się utrzymać narody w pokorze, młodsza, polityka, obiecuje równość i niezależność też pod warunkiem posłuszeństwa. Bogaci są tymi co sobie dobra ziemi matki zawczasu przywłaszczyli i ci wam nigdy nie powiedzą to że matka dawniej do wszystkich należała i wszystkich żywiła jednakowo. Ty chłopie za to że żyjesz na tej ziemi masz robić i modlić się a inni próżnując, dary ziemi będą spożywać. Oni wiedzą, że dopóki jesteś ciemny, to o swe prawa się nie upomnisz. Oświatę religijną zdobywa się czytając Pismo św., a oświatę polityczną, świadomość naszych praw zdobywamy z naszych pism i od naszych przewodników ludowych.

Ty chłopie nieraz nieumiejąc czytać ani pisać zrozumiesz co dobre dla ciebie lub złe, patrz na czyny twych ludzi i osądź. Niejeden was oszuka tak jak przy ostatnich wyborach, pokazali wam klucz, tyś go chłopie w dobroci serca wziął za klucz od spichlerza, a teraz widzisz że fałszywy i teraz się do niego nie możesz dostać. Klucz prawdziwy zabrał Witos i dostawisz się z Kucharskim do skarbuwności co cięższe wory. Teraz ich wypędzono ze skarbu, ale ty chłopie musisz brakujące wory przydać i ze swej kieszeni ponapełniać. A nie napełnisz wnet tych worów bo duże w nich są dziury, zrobione przez poprzednich rządców, te worki trzebaby koniecznie zmuiejszyć a wartość dobrą po napełnieniu postawić.

Bo nie jest to prawdą że każda władza od Boga pochodzi — widać są władze i szatańskie i inne. Dawniej mieli władzę królowie, dziś ma, czy mieć ją powinien lud. Nie dajcież już władzę nikomu, utworzony nasz Związek niech władzę zatrzyma, precz odeszlcie i poodbieracie tym, co władzę

mając dobr naskarbili na ziemi a sami dla dobra narodu i Ojczyzny ich użycie.

Życzę Wam rozwoju Związku z Janem Stapińskim, starym bojownikiem na czele.

Wasz stary ludowiec P. Klamut.

CLEVELAND OHIO. Nie biblijny, lecz nowoczesny Łazarz, którego nazwiska nie podano, zmarł w Cleveland, w szpitalu św. Jana, pod cudownym wprost wpływem nowoczesnej sztuki lekarskiej i środka zwanego adrenaliną.

Pracował on w dokończeniu clevelandzkiej elektrowni, uderzony został zerwanym z zórawia koszem węgla i stracił przytomność. Udzielono mu pierwszej pomocy na miejscu, lecz zanim przywieziono go do szpitala św. Jana człowiek ten już nie żył. Serce przestało bić, oddech ustał.

Dr. E. J. Otte nie dał jednak za wygraną, zabrał się energicznie do nieboszczyka i zastrzyknął w serce dozę adrenaliny, substancji krystalicznej, będącej ekstraktem gruczołów, znajdujących się powyżej nerek zwierząt.

Po zastrzyknięciu tego lekarstwa, nieboszczyk odżył momentalnie, a serce zaczęło bić z szybkością 180 uderzeń na minutę. Wtedy dr. Otte zastosował sztuczne oddychanie i ocalił życie tego robotnika.

W międzyczasie pielęgniarka wstrzykiwała dwukrotnie w ciągu pięciu minut preparat kafeiny, sody i benzoesu w ramię pacjenta dla wzmocnienia oddechu.

Pierwszym objawem powrotu do życia był przeciągły oddech chorego, który powtórzył się w kilka minut później podczas ustawicznego stosowania sztucznego oddechu, poczem zaczął on oddychać regularnie, raz na dwie sekundy. Przeciągły drugi oddech pojawił się za 10 sekund po pierwszym, a następnie w odstępach 5 sek.

Zachodziła jednak obawa, że śmierć powróci. W ciągu 24 godzin zastrzyknięto temu robotnikowi 3.000 kubicznych centymetrów roztworu zwykłej soli pod główny sercowy muszkuł piersi, ażeby rozvodnić krew i zniszczyć toksyny, t. j. jad, wytwarzany przez bakterje.

Następnego dnia zastrzyknięto podobnie 2.000 kubicznych centymetrów takiego roztworu soli i taką samą ilość w trzecim dniu.

Po tych wszystkich lekarstwach nastąpiła silna gorączka, aż wyrzuty pokryły wargi chorego, co uważano za pomyślny objaw, wskazujący na normalną funkcję serca. Lecz ta funkcja okazała się później zwodniczą, bo serce biło raz 40 uderzeń a następnie po 90 na minutę.

Zastrzyknięto potem pewne lekarstwo w stos pacierzowy pacjenta, aby zredukować ciśnienie, co powtarzano częściej i tak zwolna lecz stale po 6 tygodniach pacjent odzyskał zdrowie i siły.

Obecnie czuje się on doskonale, jak 12 letni chłopiec, lecz nie pamięta nic, co słychać na tamtym świecie.

K. W.

NOWY YORK. Gazety donoszą, że odbywa się tam obecnie międzynarodowy kongres murzynów z całego świata, przy udziale około 1000 delegatów z Ameryki, Indji i Afryki. Przewodniczącym kongresu jest Garvey.

Pod rozwagę panom posłom.

Słuchając na zgromadzeniach i wiecach mów nasych posłów z różnych partyj, odnosi się wrażenie, że to mówi agitator w okresie wyborczym, lub kandydat na posła ale nie poseł.

Zamiast bowiem powiedzieć czy napisać, o co się klub starał i co zrobił, a czego nie mógł uczynić, posłowie przemawiają i żalą się, że jest źle, niesprawiedliwość i nadużycia, słowem, wykazują na wiecach tylko szereg bolączek a w Sejmie ich nie leczą. A przecież każdy poseł z chwilą wyboru zobowiązał się wedle swej wiedzy i najgłębszego przekonania pracować dla dobra kraju, a więc jego obowiązkiem jest użyć wszelkich środków aby ustawy dobre uchwalać, złe tępić.

Zapytywani niejednokrotnie posłowie ze stronnictw ludowych, dlaczego się dzieją te czy owe niesprawiedliwości i nadużycia — prawie wszyscy zwalają winę na rząd Grabskiego.

Nasuwa się więc pytanie, czy Sejm i Senat jest na to, aby władzę swą rządowi oddawał, czy też aby ją sprawował?

Jeśli gabinet rządowy potrafi Sejm całkowicie zastąpić, pocóż są ci senatorowie i posłowie? Czy po to tylko by skarb państwa na olbrzymie wydatki na swoje utrzymanie narażać?

Jeżeli zaś Sejm jaką taką władzę posiada, gdzież byli posłowie owych dużych, rzekomo ludowych klubów, jak „Piast” czy „Wyzwolenie”, że dopuścili do różnych krzywdzących chłopów ustaw i rozporządzeń? Tak w pierwszym jak i drugim przypadku posłowie nie znajdują słów na usprawiedliwienie. Błagi u naszych posłów i demagogji jest wiele, ale pozytywnej i konkretnej pracy bardzo mało.

Ale panowie posłowie, najwyższy czas, abyście z krzykactwem, warcholstwem i demagogją już raz skończyli i przestali się ze sobą kłócić i sprzeczać. Musicie wspólnie zabrać się do pracy nad dobrem ludu lub miejsca ustąpić dla innych, którzy obowiązki poselskie będą umieli pojmować i spełniać. Wybierajcie więc jedno z dwojga i to szczęśliwie. Czas wakacji niech będzie dla Was czasem namysłu i zrozumienia swych zadań, aby na przyszłych zebraniach sejmu nie warcholić, ale wspólnie i świadomie dla dobra ludu polskiego zdążyć.

St. Król z limanowskiego.

Nasza szlachta a żydzi.

Lud polski wie, że żydzi go niemiłosiernie wyzyskują, ale wie także, że przyczyniła się do tego szlachta. Bowiem w dawnej Polsce, kiedy rządy były wyłącznie w rękach szlachty i kiedy szlachta mogła żydów unieszkodliwić nie uczyniła tego. Przeciwnie, dała żydom złotą wolność, a lud obdarzyła niewolą pańszczyźnianą. Każdy magnat trzymał u siebie żydka, którego postawił za szynkasem by rozpijał lud wódką i pompował zeń ostatnią krwawicę, a panom zdobywcę odnosił. Że

żydzi u nas tak się rozrosli, to dlatego, bo ich szlachta wyhodowała kosztem ludu biednego. Ale wasze czyny pp. magnaci rzuciły się w oczy ludowi! Wy z Polski Judeę uczyniliście, a lud musi teraz kraj odżydzać, bo inaczej rozwój jego jest zagrożony. Ale my chłopie nie chcemy bić żydów po łbach (jak to radzi endecja), wolimy po kieszeni. Nie sprzedamy żydom i nie kupimy od nich a to wystarczy, by ich zniszczyć. Na obłudę zaś waszą panowie, którzy po cichu z żydami interesy prowadzicie, a nam ich bić każecie, nie damy się złapać.

W tygodniku „Polska Odrodzona” w Nr. 20, str. 10, pod nagłówkiem „Kto winien?” — opisują następujące ciekawe grzechy żydów: W Krakowie kościół św. Agnieszki ma żyd w swoich rękach, a księża katolicy od kilku lat zbierają pieniądze na jego wykupienie. Ładna historia! Księża przeszachrowali kościół, a ty chłopie i robotniku nie jedź, choź bosi i nagi, a daj na wykup świątyni z rąk świętokradzkich.

Drugi wypadek taki sam. ma miejsce w Brodach. Cały szereg majątków kościelnych i klasztornych przeszło, albo w całości, albo częściowo w ręce żydów.

Z tego widać, jak to nasi duchowni i moi świeccy postępowali z żydami. A dziś chcą w nas wmówić, że to my chłopie podtrzymujemy żydów. Nie, moi panowie. To wam się nie uda. My wiemy, że nie kto inny, tylko wy tuczyliście i tuczycie żydów kosztem naszym. Nam zaś nie pozostaje nic innego, jak tylko zabrać się do bojkotowania i to nietylko żydów, ale i was. Kiedy z Polski wyrzucimy żydów, a wam się okłamywać i panować nad sobą nie damy, wtedy dopiero w kraju naszym zmiana na lepsze nastąpi.

Józef Stelnicki.

Wiejskie wesele.

Szybko i bardzo dawno upłynął tak huczny w dużych miastach, a cichszy na wsi, bo tylko przeplatany skromnymi zabawami weseluemi, czas karnawałowy, pomimo, że w bieżącym roku był on dosyć długi. Może nawet trwać on zadługo i dla tych, którzy lubią się bawić bez opamiętania, ponieważ wiadomo, iż żadna kieszeń nie jest niewyczerpalną. Na wsi młodzież głównie bawi się na weselach. Rzadko zdarza się jakaś wieczornica, na którą składałyby się: część artystyczna, a więc muzyka, śpiew, deklamacje, następnie wspólna herbatka, no i wreszcie tańce. O ile gdzie takie urozmaicenie szarego życia miało miejsce, to obecni wynieśli stamtąd bardzo miłe wrażenia, jakie długo w pamięci pozostają. Częściej już urządzają tak zwane „grania”, o których już wolę milczeć, aby oszczędzić sobie i innym, kochającym lud wiejski i pracującym w nim, przykrości.

Skoro więc najczęstszą okazją rozweselenia ciała i ducha jest wesele, więc winniśmy się starać, aby ono miało cechy uroczystej, a zarazem

milej przyzwoitej zabawy. Tymczasem tyle raz czytaliśmy w gazetach lub słyszeliśmy od znajomych o jakimś zabójstwie lub pokaleczeniu na tem lub owem weselu. Są wioski, w których najstarsi nie pamiętają, aby tam odbyło się wesele bez mniejszych czy większych awantur i bijatyk. A przecież tak łatwo odnaleźć główną przyczynę tej plagi i usunąć takową. Wielu czytelników napewno pomyśli, że chcę mówić o wódce, o której już tak wiele pisano, a którą z wesel usunąć jest tak trudną rzeczą. Tymczasem ja w czem innym widzę zasadnicze źródło zła. Przedewszystkiem utarł się zwyczaj, iż na weselu wiejskiem družbowie, a raczej wszyscy danserzy, płacą muzykę (za „kawałki”). Taki sposób płacenia sprawdza całe zastępy nieproszonych amatorów tańca, o który też stale się kłóć i staczają walki. Wszyscy bowiem tańczyć razem nie mogą, gdyż na to zbyt ciasne mieszkanie nie pozwala. Ci nieproszeni nie uważają sobie wstępu na zabawę za ujmę osobistej godności, ponieważ za to, że się bawią, płacą gotówką. Otóż sądzę, a nawet mam pewne dane do twierdzenia, że skoro pan młody zapłaci z góry muzykę, wówczas rzadko się zdarzy, aby ktoś nieproszony przybył. Goście zaś faktyczni, których. nawiasem mówiąc, nigdy nie powinno być tak dużo, żeby nie było się w stanie ich ugościć należycie — będą zawsze z takiego wesela zadowoleni. Ten nowy sposób bardzo praktyczny zaczyna powoli w niektórych okolicach wchodzić w życie. Na takich znanych mi weselach nigdy nie było żadnych awantur ani nieporozumień, mimo, że wódeczność była na nich używana obficie. A czyż dla państwa młodych nie jest to wielkiem szczęściem, jak wszyscy mile wspominają tę uroczystą dla nich chwilę? A teraz wyobraźmy sobie, jak dalecy od tego szczęścia są ci, których wesele skończyło się ranymi, zwłokami, policją i t. p. Zatem starajmy się to ciężkie, pracą zmuśnioną wypełnione życie, czasem rozweselić, ale rozweselić umiejętnie, rozumnie, aby to wesele sprawiało przyjemność nie tylko nerwom-zmysłom, lecz by duch ożywił się i zatrzymał błogie i niezatarte wspomnienia. („Młoda Polska”) E. M.

Z BORYSŁAWIA.

W niedzielę dnia 27 lipca b. r. zacerwieńczyły się ściany przydrożnych zlepek borysławskich, od plakatów oznajmiających borysławiakom aż w trzech językach najazd trzech postów, a to: Wojtiuka, Pristupy i Łańcuckiego na wielki wiec do Borysławia.

W Zagłębiu zakotłowało, garstka reszty macherów od wkładek biegła jak poparzona, wyglądając wystraszona ratunku na wszystkie strony. My robotnicy i chłopci czekaliśmy spokojnie, znając tendencje misyjne tych panów od zbawienia proletariatu, ciekawi tylko byliśmy jakie też postępy robi demagogia u „naszych mężów stanu” w Sejmie.

Ale Bóg łaskaw, przyszła naszym monopolistom od zbierania składek dla siebie na pensje i wywczasu letnie w pomoc policja. Momentalnie znikły purpurowe plakaty ze ścian i parkanów, a na ich miejsce ukazały się jeszcze czerwieńsze z napisami „Wico nie odbędzie się”.

A naszych nietykalnych „rajców” z Sejmu policja tknęła, a rozpędziwszy zgromadzonych robotnicarzy wcale nie po angielsku, ale tak na borysławski sposób, a panów „misjonarzy” od zbawienia proletariatusy odprowadziła na stację kolejową, radząc zmartwionym ojcom wynieść się tam, gdzie pieprz rośnie. Oczyszczeni plac i ulice troskliwa w takich ważnych dziełach policja, zawiadomiła uprzejmie i drugiego systemu zbawców proletariatu, żeby się raczyli uspokoić, bo niebezpieczeństwo usunięte.

Lecz to ciągle komunikowanie się z sekretarzami policji, zawiadamianie i zapytywanie telefoniczne w takich ważnych sprawach jak usuwanie rywali z rynku handlu o duszę biednego robotnika, daje nam obraz, że po tych wszystkich przykrych chwilach, jakich dostarcza policja nie wyłączając wypadków listopadowych, w których niebardzo przyjazne zajęła stanowisko wobec zbiedzonych robotników, nastąpiło wreszcie ze strony naszych macherów od wkładek obywatelskie zrozumienie dla policji.

Tak panowie — ramię w ramię z policją możecie wiele zdziałać na tej nowo wybranej drodze ku wyzwoleniu klasy pracującej. „Szczęść Wam Boże”.
Robotnik.

Sprawy powiatowe i gminne.

SKOTNIKI DUŻE woj. Kieleckie. Zbiory tegoroczne żyta i pszenicy bardzo lichy wypadły, kopa żyta u nas ledwie 2 ćwierci wyda z lepszego, a pszenicy podobnie. U nas już dziś się chłopci martwią czem zasieją i co w zimie będą robić, z czego chleba upiec, a co na podatki tak różnorodne sprzedać. Ot biednemu zawsze bieda, nasi księża sobie i tak radzą, bo oni mają stałe dochody i pensje.

Ludzie naprawdę tak ciężkich czasów nie pamiętają, bo były już nieurodzaje i klęski, ale chociaż tańsza była odzież i buty, a teraz. O nowych butach na zimę? a nowem ubraniu ani zamarzyć.

Choć potulny i cierplivy nasz naród, ale nie zdoła dłużej tych wyzysków cierpieć. Radźcie panowie nad rychłym ratunkiem!

Józef Kolodziej.

WAWELÓWKA, pow. Skalat. Będąc w Ameryce, sądziłem, że życie w nowopowstałej wolnej Ojczyźnie musi być bardzo szczęśliwe i miłe. Przypuszczałem bowiem, że po wymiecieniu śmieci w norach zaborców społeczeństwo polskie ochoczo zabrało się do pracy, i wobec tego nastać musiał w Polsce raj. W tej też nadziei, jak również i gnany tęsknotą za ojczyzną, powróciłem do

kraju. Lecz niestety, 3-letni pobyt tutejszy rozwinął moje sny i marzenia. Przeszedłem do przekonania, że w tęsknocie za krajem uległem uludzie, bo wiele trzeba nam walki, że sprawa jeszcze nie zakończona.

Natrafiamy na wiele gorzkich przykrości, a jedną z takich dla przykładu opiszę:

W październiku przybyła z Ameryki do Gdańska bielizna dla naszych biednych osadników. Otrzymaliśmy zawiadomienie z Gdańska, by bieliznę odebrać. Zwróciliśmy się w tym celu do urzędów w Gdańsku a te zażądały papieru nadawczego. Zwrócono się więc o nie do Ameryki, skąd przyszła odpowiedź, że papiery nadawcze wraz 5 dolarami przeznaczonemi na opłatę z Gdańska do nas przesłano w liście poleconym. W końcu kwietnia dopiero ów list przychodzi, ale bez dolarów. Papiery nadawcze wysłaliśmy. Gdańsk żąda tytułem opłaty 100 złotych. Z trudem wielkim zebrałiśmy te pieniądze. Poczta jednak żąda pozwolenia ze Lwowa na wysłanie pieniędzy do Gdańska. Do tego czasu pozwolenia jeszcze niema i trzeba będzie widocznie z bielizny zrezygnować, gdyż cały ten kłopot i koszty podróży przewyższą wartość bielizny. Podobne i jeszcze gorsze wypadki zdarzają się bardzo często. Albo np. mamy konstytucją zagwarantowaną wolność wyznań religijnych i przekonań. Nasze władze pocztowe nie liczą się z tem i szykanują w najwyższym stopniu czytelników gazet nieprzychylnych obłudnemu klerowi. W Ameryce dźiaćby się to nie mogło. Spróbuj powiedzieć coś niemiłego choć prawdziwego księdzu, to ci oczy wydrapie, odsądzi od czci i wiary. W tym roku klęski elementarne zadały straszny cios gospodarzom, których rząd powinien ratować. Tymczasem specjalne do tego komisje pokiwiają dowoli głowami i przeznaczają na powiat 2000 złotych, jakby na drwiny, bo i cóż znaczy ta suma na cały powiat?

Nic więc dziwnego, że temu kto wrócił z Ameryki, gdzie panuje taki porządek wzorowy, gdzie wszystko było umiejętnie urządzone jak w zegarze, podobne stosunki dokuczają. Następstwem tego jest to, że wszyscy uciekają z powrotem za granicę. Kto przyzwyczaił się do stosunków wolnościowej, o silnym i wzorowym rządzie Ameryki, ten nie może żyć w kraju, gdzie tyranja kleru rzymskiego i nieład święcą swe triumfy.

Józef Bobak.

HACZÓW pow. Brzozów. Żniwa na ukończeniu prędko minęły tego roku — oby tylko rychło w naszą okolicę bieda nie zaglądnęła, a zanosz się tego roku na nią. U nas dużo się zmieniło — ludzie powoli przekecali się, że dawne wszystkie obietnanki endecko-piastowe, nie dla chłopów to obrona i korzyść.

Oj, bo i wspominamy często piastowskich uszczęśliwiaczy Haczowa i endeckich obrońców. Jeżeli ktoś czytał w roku 1922 „Piasta“ z sierpnia, ten przypomina sobie, jak tam pisano o Stapińskim, o sierotach Janochach, a autorami tego byli Dr. Wojnar, H. Szuber i J. Jaślar. Ten sam Jaślar, który śmiał Stapińskiemu czynić podłe zarzuty chce wydrzeć sierotom pole. W roku 1922 ciotka

opisanych sierot Tekla Bosek i mąż jej Jan przysłali pełnomocnictwo P. Matuszowi z Haczowa by tenże realność ich sprzedał, a pisano listy aby kupiły jej siostry. Kupno doszło do skutku, a kontrakt zrobiono u adwokata na mocy pełnomocnictwa. Dziś ma pełnomocnictwo Jaślar i on ma pole sprzedawać choć wie, że do rodzinnych spraw nie powinien się mieszać. Ale on swoje. Panie Jaślar odsuń się od tej sprawy. **Haczów.**

BLAŻOWA, pow. Rzeszów. Za dawnej niepodległej Polski, pańszczyzna była dla chłopca tą ciężką zmorą, która mu życie zatrzymała. Chłopi od świtu do nocy musieli pracować u „pana“ gorzej niż bydłę zaprzężne. Wyzyskiwani przez panów musieli znosić cierpliwie ich swawole, bo byli pozbawieni wszelkiej opieki prawnej. Z chłopem mógł pan postępować, jak ze zwierzęciem: był jego panem życia i śmierci. Mijały lata, a stosunek ten ciągle był jednakowy, a właściwie stale się dla chłopów pogarszał. Szlachetniejsze jednostki litowały się nad nim i pragnęły poprawy jego losu, ale głos ich był głosem wołającego na puszczy. Dopiero u schyłku Rzeczypospolitej Polskiej znaleźli się ludzie, którzy potrafiли odczuć niedolę ludu i całe swe siły skierowali w kierunku poprawy losu chłopca. Ludźmi tymi byli Staszic i Kołtataj. I od ich czasów rozpoczyna się powolna i długie lata trwająca walka o zrównanie w obliczu prawa chłopów z innymi stanami. Doszło wreszcie do uchwalenia konstytucji polskiej z 17 marca 1921 roku, w której równość wszystkich obywateli Polski, szerokie prawa, jest postawiona na naczelnem miejscu. Chłop polski ma dzisiaj przyznane wszystkie prawa, ale niestety będąc ciemnym, nie umie z nich korzystać i staje się tylko narzędziem w rękach ludzi, chcących po jego grzbiecie dobić się do urzędów i godności. Są wprawdzie jednostki, które i w chłopie widzą człowieka i pragną jego dobra, ale tych jest mało, by mogli dla nas sami coś zrobić. To też my, Bracia Chłopi, powinniśmy ich wesprzeć. Bo i któż inny, jak nie my sami, lepsze jutro nam wykuję? Dotychczas drzemaliśmy. To też nas obarczyli w najwyższym stopniu. Dziś trudno spać te podatki, jakie na nas włożono. Wymagają od nas dużo, a dać nam niczego nie chcą. Niedawno przecież postawie ze „Związku Chłopskiego“ poruszyli tę sprawę tytoniową, ale napróżno. Rząd nam nawet i tych kilka krzaków bakonu na swój użytek nie przyznał. A przecież chłop nie otrzymuje po kilkaset złotych pensji (jak to mają urzędnicy), by sobie mógł na kupno tytoniu pozwolić. Ale winniśmy sobie sami, że nas tak teraz wszyscy gnębia. Bo gdybyśmy byli zorganizowani i świadomie razem do celu kroczyli, los nasz przedstawiałby się inaczej. Ale Bracia Chłopi, nie traćmy nadziei, bo nigdy nie jest zapóźno. Lecz zabierzmy się do pracy, a świadomość, że wszystko, co robimy, robimy dla naszego dobra, niech nam dodaje bodźca i wytrwałości. Twórzmy wszędzie „Związki Chłopskie“ i organizujmy się w nie, bo tylko one stanowią dla nas ostoję. Skończmy z drzemką, a ruszajmy po życie nowe. W tym pochodzie zaś ku nowej naszej przyszłości, niech kierują nami prawdziwie

chłopskie gazety i pisma. Odgrzebnymy w sobie ten wysiłek woli i stale kroczmy naprzód, mając to silne przekonanie, że przyszłość od nas tylko zależy i w naszych wyłącznie rękach spoczywa.

Chłachia Władystaw.

PADEW, pow. Mielec. Dnia 1 czerwca tutejszy ks. wikary napadł gwałtownie na ludzi stojących na cmentarzu, z powodu tłoku i straszego upału w kościele, chcąc ich gwałtem wpuścić do przepelnionej świątyni. Kilku z nich grzecznie księdzu odmówiło, podając za powód chorobliwość i brak odpowiedniego zdrowia. Księdzu jednakże nie wystarczyło to i łajał zgromadzonych coraz natarczywiej, aż wreszcie spotkał się z ciętą odprawą jednego z tam się znajdujących. Niewiadomo czem sobie tłumaczyć takie postępowanie ks. wikarago. Zdaniem naszym jest to zła droga, tak postępować ze starszymi gospodarzami i dlatego zwracamy się z prośbą do księdza kanonika, aby zechciał łaskawie poskromić naszego wikarego. **Parafjanie padewscy.**

Los inwalidów austriackich.

ROŻNYCH SPOSOBÓW używają inwalidzi na całym świecie, aby się upomnieć o swą krzywdę. Dola inwalidy wszędzie jest jednaka. Od dłuższego już czasu walczą inwalidzi wiedeńscy o podwyżkę swych poborów bezskutecznie. Postanowili więc sprawę nieco radykalniej potraktować. Onegdaj wyszli małemi grupkami w godzinach rannych do gmachu ministerstwa finansów, gdzie wkrótce zgromadziła się pokaźna liczba, inwalidzi wysłali delegację do ministra finansów nieobecnego w ministerjum. Nie dając za wygraną, postanowili więc czekać jego powrotu, usadowiwszy się wygodnie w fotelach i skracając sobie czas paleniem papierosów, oraz ożywioną nieco pogawędką. Zawezwana policja nie mogła nic pomóc, gdyż trudno było wyrzucić kilkaset ludzi z gmachu bez użycia gwałtu, którego starano się, że byli to inwalidzi, uniknąć.

Tymczasem jednak zbliżała się pora obiadowa i głód zaczął „okupantom“ dokuzać na dobre. Nie chcieli oni atoli opuścić gmachu z obawy, że poraz drugi trudno im będzie dostać się doń z powrotem. Staleli więc przy oknach pierwszego piętra i zaczęli krzyczeć „my głodni!“ — Równocześnie wysłali dwóch „delegatów“ do piekarza po chleb i bułki. Okupacja ta trwała niespełna 5 godzin, po których upływie zdecydowali się wreszcie inwalidzi opuścić budynek ministerstwa, przed którym zgromadziły się tłumy ludzi żądnych, jak zawsze, sensacji.

Oto jeden z obrazów powojennych — smutny i bolesny.

Bracia Chłopi! „Przyjaciel Ludu“ to Wasza własna gazeta. Czytajcie go i rozszerzajcie.

Interpelacja posta Wiewiórskiego.

(Dokończente).

Nie lepiej postępuje przy chrztach. Gdy się prob. które z chrz. rodziców nie podoba, czy to ze względów politycznych, czy to z pobudek złości osobistej to odmawia chrztu. Miało to miejsce ostatnio przy chrzcie córki Iz. Pieńkosia z Wojkówki. Z tego tylko powodu, że odważył się on zaprosić na chrzestnego ojca przeciwnika politycznego ks. proboszcza, posta o przekonaniach lewicowych. Sakrament chrztu służy ks. prob. do nagonki politycznej.

Co dzieje się w szkołach, gdzie nauczają religii ks. wikary J. Patrzyk.

Zasadą ks. wikarego jest mniej godzin uczyć, a więcej godzin zapisywać w dzienniku lekcyjnym w celu pobierania większej kwoty ze Skarbu Państwa za godziny nauce. Jest to zupełnie jawne oszukanie Skarbu Państwa, które stwierdzić mogą kier. szkoły w Wojaszówce Kajetan Trybuc, oraz Każ. Pierogowa, kier. szkoły w Przybówce. Przy koledzie buntował lud po wsi przeciw kier. szkoły, człowiekowi uczciwemu i pierwszorzędnemu nauczycielowi, co stwierdzą świadkowie organista Krupiński i Franciszek Nawrocki.

Podobnie obszedł się z kierowniczką szkoły w Przybówce, p. Kazimierą Pierogową, za to, że ta, wypełniając polecenie inspektoratu nie dała sali szkolnej na posiedzenia partyjno-klerykałne Tow. Mł. Żeńskiej. Kierowniczkę obrzucił wyzwiskami jak: „stara baba“, „ja cię żandarmami odeszłem“. Do mł. żeńskiej wymyślał od słów: „stara torba“. Rozkazał chłopcu wedrzeć się do sali szkolnej. Chłopak rozbiwszy szyby wszedł odryglował drzwi i wpuścił dziewczęta z księdzem wikarym na czele. Dowód świadek Alojzy Warchol z Przybówki. I niema władzy, któraby księdza do odpowiedzialności pociągnęła.

Jak obchodzi się ks. wikary z dziećmi w szkole podczas nauki religii? Bije dzieci bez przyczyny, Naprzykład w Wojaszówce pobił 19 maja 1924 r. dzieci w plecy tak silnie, że te upadały na podłogę i porozbijały kolana do krwi. Między innymi Bronisława Nowakówna i Franciszek Witkoś, z powodu tego, że dzieci te wzięły udział przy boku rodziców w zabawie, urządzonej przez straż pożarną. Oprócz tego zakazał im chodzenia do szkoły na religję. W teiże samej szkole w miesiącu październiku 1923 r. wyrzucił dzieci z nauki religii, nie ucząc ich zupełnie, pozostawiając sobie natomiast 2 uczniów, którym prywatnie za masło i zboże oleju do głowy dolewał. Gdy to powtarzało się częściej, łamtejszy kierownik szkoły kilkakrotnie reagował, na co w odpowiedzi usłyszał tylko obelgi ze strony ks. wikarego. To samo dzieje się i w innych szkołach, n. p. w Łękach, gdzie podczas nauki religii zapytuje ks. wikary pierwsze lepsze dziecko, czy było w kościele na nabożeństwie i o ile dziecko z ważnych powodów w kościele być nie mogło, a powodem przeważnie jest brak obuwia lub ubrania

wtedy ksiądz bije dziecko do niemożliwości. Po skończonej mordowni, pyta znowu drugie, czy było w kościele, natrafia wreszcie znowu na dziecko, które może nawet ze strachu, na widok co się dzieje z innymi, odpowiada że w kościele było, na to ksiądz wikary pyta je, co ksiądz mówił na kazaniu w kościele? A gdy dziecko nie unie na pytanie odpowiedzieć, czeka je znowu ta sama mordownia, co poprzednie. Takim więc postępowaniem ksiądz wikary doprowadził w gminie Łękach do tego, że pomatu frekwencja dzieci na religję zmalała, aż pewnego dnia nie przyszedł na naukę religji ani jeden chłopiec z wyjątkiem kilku dziewcząt, ponieważ dzieci ze strachu przed satrapą albo z płaczem z domu do szkoły nie szły, albo, o ile rodzicom udało się pod groźbą dziecko z domu wysłać, to pozostało na ulicy, a do szkoły ze strachu nie poszło.

W gminie Wojkówce ksiądz wikary skatował chłopca nazwiskiem Władysław Jarzyna. Ksiądz wikary rozkazuje przynosić dzieciom do szkoły pieniądze pod pozorem, że zakupi im katechizmy i czyni to we wszystkich gminach, to jest w Łękach, Przybówce i Wojaszówce, odebrał po 50 tysięcy marek pol. jeszcze w październiku 1923 roku, zabrał pieniądze i ani katechizmów nie kupuje, ani pieniędzy nie zwraca.

Zachowanie się wspomnianych księży w kościele na ambonie podczas kazań jest nie do zniesienia. Wyrazy, jakich używają pod adresem swoich parafjan nie licują absolutnie z powagą kościoła i sutanną księdza. Obelgi takie, jak ropuchy, bydło, świnię, kiernozy są na porządku dziennym.

Kto wejdzie do kościoła, ma wrażenie, że to nie duszpasterze, ale jacyś pasterze trzody powychodzili na ambony i w sposób niegodny kąpią, ale godny pasterza świń, czy wołów uderzają na obywateli.

Pytamy zatem Pana Ministra:

- 1) Kiedy nareszcie postara się o usunięcie z parafji duchownych podkopujących powagę kościoła?
- 2) Kiedy wyda nareszcie zarządzenie, aby Starostwo w Strzyżowie obliczyło proboszcza z dochodów kościelnych, ze składek, zbieranych do skarbon, na tacę przy chrztach, przy ślubach, specjalnie przez księdza proboszcza na ludności wymuszanych, z których proboszcz nikomu sprawozdania nie daje, a dochodów tych na prywatne cele używa?
- 3) Czyby Pan Minister nie zechciał zamknąć poborów wikaremu z powodu zaniedbywania obowiązków religijnych?
- 4) Czyby Pan Minister Sprawiedliwości z uwagi, iż w postępkach księży mieszczą się znamiona przestępstw ustawy karnej, nie zechciał nakazać Prokuratorowi wytoczenie im dochodzeń karnych?

Do sprzedania gospodarstwo 31-morgowe ziemi pszennej pod Pilznem, z nowymi budynkami, przy gościńcu.
Wiadomość: Dr. Fiszler, Dębica.

Wiadomości polityczne

KONFERENCJA LONDYŃSKA trwa jeszcze w dalszym ciągu. Ostatnie jej obrady toczyły się już przy współudziale Niemiec. Ogólne zrozumienie doniosłości tej konferencji, zmusza obie strony do wzajemnych ustępstw i usuwania sprzecznych zapatrywań, które się często wyłaniają. Między innymi i Niemcy zmiękły i ostatnimi czasy zdradziły chęć podpisania planu Davisa.

Poza tą konferencją, na którą oczy zwrócone ma cały świat, wiele z państw europejskich znajduje się pod znakiem rokowań i układów z poszczególnymi państwami:

Przewlekłe obrady w sprawie umowy angielsko-rosyjskiej dobiegły ostatecznie do końca. Pomiedzy obu państwami przyszło do porozumienia, i podpisania umowy przez przedstawicieli rządów.

Rosja, Łotwa i Estonia zawarły umowę kolejową, dotyczącą bezpośredniej komunikacji osobowej i towarowej pomiędzy temi państwami. Zaś z zachodnio europejskich państw Francja, Belgja i Niemcy okazują dążenia do wprowadzenia obojętnych ulg przy obrocie handlowym i do przywrócenia między temi państwami normalnej wymiany. Co do rokowań rosyjsko-japońskich w kwestji przywrócenia normalnych stosunków dyplomatycznych, to doszło do punktu krytycznego. Japonja bowiem za uznanie rządu sowieckiego domaga się od tego rządu wiele koncesji, na które Rosja się nie godzi. Podobnie i trwające równocześnie z temi, rokowania rosyjsko-chińskie natknęły się na punkt martwy.

Jak widać, wśród państw zaznacza się silna dążność do uregulowania stosunków państwowych. Aby stało się to jak najprędzej. Wtedy tylko bowiem kiedy przestanie się myśleć o wojnie, będzie można zacząć pracę nad rozwojem dobrobytu państw i utwaleniem powszechnego pokoju.

OKRUSZYNY.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI WE LWOWIE. Dnia 5 sierpnia przybył do Lwowa Marszałek Piłsudski. Ludność lwowska zgotowała mu entuzjastyczne nadzwyczaj przyjęcie. W przemówieniu z tej okazji wygłoszonem, profesor Zakrzewski podkreślił niezgłębioną miłość Narodu polskiego względem swego Wodza i wyraził nadzieję rychłego powołania Marszałka do czynnej służby państwowej. Po kilkugodzinnym pobycie udał się Marszałek na zjazd Legionistów do Lublina.

Piotrkowska Rada miejska zamianowała Marszałka honorowym obywatelem Piotrkowa i uchwaliła nadać jednej z ulic nazwę ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

UNIwersytet RUSKI ma za miar tymczasowo założyć rząd polski w Krakowie.

NAPAD BOLSZEWICKI. Bandy wojskowo-cywilne bolszewickie niepokoją nasze granice wschodnie ciągłymi napadami. Bandytci uzbrojeni w karabiny maszynowe nupadają ludność i uchodzą wspomagani przez wojska rosyjskie. Ostatni taki napad na miasteczko Stołbce zakończył się śmiercią naszych 7 policjantów i jednego urzędnika starostwa. W napadzie brało udział 100 bandytów, którzy zrabowali broniących się mieszczan i ustąpili dopiero pod naporem wojska. Bandytów chwycono 8-miu, paru zabiło, jeńcy zeznają, że należą do wojska bolszewickiego. Polski rząd wystął z tego powodu notę o Sowiecie.

KATASTROFA AEROPLANÓW (samolotów). Zdarzają się u nas w Polsce prawie co tygodnia, kończą się śmiercią lotników. Winną jest wedle wszelkiej prawdy lichota aparatów, które zakupiono po wojnie stare, a nasza fabryka polska wyrabia też aparaty wadliwe. Nazwa aparatów tej fabryki na których tyłu lotników zginęło jest „Plage Laškiewicz”, a nasi lotnicy nazwali ją „latające trumny”. W ostatnim tygodniu zginęło 3-ch lotników.

„PIAST” dawniej pismo ludowe, obecnie klerykałne podaje opinię o procesie listopadowym... za „Głosem Narodu” organem klerykałów krakowskich.

AKCYZA w Krakowie i Lwowie została utrzymana do końca roku 1925 rozporządzeniem rządu. Do tego czasu ma się zlikwidować, a tymczasem podniosła niektóre opłaty o 2-50 gr.

Urzędy skarbowe niestosują się do rozporządzeń ministra skarbu. Wydanego rozporządzenia o zwalnianiu rolników — rzemieślników od płacenia podatku i patentu nie wykonują i zmuszają do opłat. Liczne skargi nadchodzą do nas na inspektorat krakowski. Czy ustawy będą raz szanowane?

REKRUTACJA DO FRANCJI. W Państwowym Urzędzie pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu odbędzie się w dniu 16 go sierpnia b. r. rekrutacja kilkuset robotników rolnych, przemysłowych i górniczych na wyjazd do Francji.

ZEPSUTE JAJA. Niedawno z Rosji do Anglii wysłano transport jaj w liczbie 2.000 milionów. Po wyładowaniu jaj w Anglii okazało się, że wszystkie jaja były zepsute.

Tak się skończyła pierwsza wymiana handlowa między Anglią, a Rosją. Nasi monopolisci od wywozu jaj, pasko-piastowcy, cieszą się tem niepomierne, gdyż spodziewają się, że zrażona do Rosji Anglja zwróci się po jaja do Polski, a w takim razie certyfikaty ich znów odżyją.

W WARSZAWIE przy ulicy Czerniakowskiej wybuchł groźny pożar w fabryce i rozlewni spirytusu. Pożar został ugaszony, a straty wynoszą około 70 tysięcy złotych.

KROWA ZATRZYMAŁA POCIĄG. Na linii kolejowej Kartuzy—Kętrzyn, jadący onegdaj pociąg natrafił na nielada przeszkodę — krowę, która zajała się trawą na torze kolejowym. Maszynista nie chcąc zabić zwierzęcia, dawał wszelkie możliwe sygnały, aby krowę odstraszyć. Ale uparte bydło nie okazało nawet najmniejszego zde-

nerwowania. Maszynista, ludzki człowiek, zatrzymał pociąg, uzbroił się w jakieś narzędzie i krowę spędził z toru, poczem pociąg już bez przeszkód pojechał dalej.

PRZYRODA szczególnie w roku bieżącym jest bardzo ciekawa. Ostatnio przyniosła nam nową niespodziankę: a to w porze letniej spadły we Włoszech górnych śniegi obfite, co spowodowało znaczną niżkę temperatury.

ZWOLNIENIE OD KAR ZA ZASIANIE TYTONIU. Ze wszystkich stron kraju nadchodziły w ostatnich dniach skargi włościan do Związku Chłopskiego, że organy skarbowe nie tylko zniszczyły tytoń, lecz także nakładają surowe kary na tych, którzy tytoń uprawiali. Związek Chłopski wystął do premiera Grabskiego posłów Plutę i Pawłowski, którzy przedstawili nędzę wsi i sprawę kar za sadzenie tytoniu — prosili Go o zwolnienie ludności od tych kar. Premier Grabski przyrzekł uwolnić chłopów od tych kar i wydać w najbliższych dniach odpowiednie zarządzenie. Z zażaleniami odnieść się do tych posłów.

CHŁOPI PRZEGRALI, A ZWYCIĘŻYŁ ARCYKSIĄŻE. Rząd został upoważniony do załatwienia sprawy dóbr Habsburgów z Żywca. Poprawka ta przeszła głosami prawicy i Piasta, przy cichem poparciu żydów, którzy umyślnie nie braли udziału w głosowaniu. W ten sposób olbrzymie kilkadziesiąt tysięcy morgów pól i lasów stanowiące dobra habsburskie, przypadły dla Państwa i dla ludu i pozostaną przy dynastji cesarskiej, która przecież doszła w ich posiadanie drogą zaboru dokonanego na Polsce. Piastowcy jeszcze zawracają chłopom głowę rzekomymi staraniami swemi o reformę rolną, kiedy ich czyn głosowania za arcyksięciem Habsburgiem jest aż nazbyt wymowny.

MUCHY MNĄCZA SIĘ STRASZNIEM Szybko jedna mucha znosi na wiosnę 120 jaj. Nowe pokolenie znosi tyle jaj, że wylęga się z nich przeszło 7 tysięcy much. Przez całe lato, do połowy września, z jednej muchy wiosennej powstaje 5 trylionów, 590 biljonów i 700 milionów much, z których każda nosi na sobie różne zarazki i nieczystości. Na skutek roznoszenia zarazków ciężkich chorób, muchy stają się niebezpiecznym wrogiem którego należy gorliwie niszczyć i tępić.

SZTUCZNE POWIEKI nową zdobyczą chirurgów. W Liverpoolu lekarze dokonali śmiałej operacji. Chory stracił obie powieki podczas wojny. Lekarze zdołali mu uratować wzrok, ale nie zdołali ocalić powiek, skutkiem czego chory zawsze miał oczy otwarte. Ostatnio lekarze dokonali operacji, dorabiając nowe powieki ze skóry przeniesionej z ramienia chorego na kończyny powiek, które jeszcze pozostały na oczodołach. Operacja się udała i chory może zamykać i otwierać oczy.

10.000 KANDYDATÓW NA MEŻA. Popularna w Ameryce artystka dramatyczna Gloria Floy otrzymała po stryju czteromilionowy spadek z warunkiem, że wypłata nastąpi dopiero po jej ślubie. Artystka mówiąc nawiasem młoda i piękna, po ogłoszeniu wiadomości o spadku dostała 10.000 listów od kandydatów pragnących się z nią ożenić lecz na wybór jeszcze się nie zdecydowała.

GOSPODARSTWO.

GIELDA PIENIĘŻNA. Dolar 5 18 i pół, funty szterl. 22 95, korona czeska 15 45, frank franc. 27 30, frank szwajcarski 92 20, korony austriackie 7 35 i pół.

DLA WYJEŻDZAJĄCYCH DO AMERYKI — zaświadczenia 1) o miejscu pobytu ostatnich 5 lat wystawia urząd gminny na wsi i policja w mieście; 2) świadectwo moralności wystawia policja; 3) świadectwo lekarskie wydaje lekarz linii okrętowej przy potwierdzeniu Urzędu emigracyjnego; metrykę pisze ksiądz, jako urzędnik stanu cywilnego; 5) świadectwo wojskowości wystawia P. K. U.; 6) świadectwo o zawodzie we wsi wydają urzędy gminne.

DRUGA RATA PODATKU MAJĄTKOWEGO równa się podwójnej wysokości pierwszej raty 10 czerwca do 10 lipca br. Ratę tę rozkłada się na 2 równe części, płatne w 2 terminach.

Pierwszą część II raty podatku majątkowego uiszczą się od 10 września do 10 października, a druga część — od 10 listopada do 10 grudnia b. r. Zaliczek się nie zarachowuje.

ZAKUP KONI DLA ARMJI. Z początkiem jesieni br. odbędzie się zakup koni dla armji na całym terenie Rzeczypospolitej. W związku z tem podajemy ceny, jakie mają być wystawione na konie. I tak: cztero i sześciolatki wierzchowe oficerskie ze świadectwami pochodzenia płacone będą do 1000 zł. za konia, te same konie bez świadectw pochodzenia 950 zł., wierzchowce szeregowe, dobre, ze świadectwami 900 zł., trzylatki oficerskie wierzchowe do 950 zł., bez świadectw pochodzenia te same 850 zł. Za konia urodzonego w stadninie sprzedającego płacić będą o 10 proc. wyżej.

CENY SREBRA. Od dnia 30 lipca br. Odzwały Banku Polskiego płacić będą za 1 gram srebra 10,4 grosza. Za 1 rubel srebrny 1 zł. 87 gr., za 1 niemiecką markę srebrną 52 gr., za 1 koronę austriacką próby 835 — 43 gr., za 5 srebrnych koron austr. próby 900 — 2,24 gr. Ceny powyższe płacone będą za monety niestarte, wykazujące pełną wartość walutową. Przy monetach uszkodzonych obowiązywać będą zniżki.

KLESKA NIEURODZAJU I AKCJA ZAPOMOGOWA DLA ZASIEWÓW. Z dniem każdym okazuje się coraz wyraźniej, że tegoroczne zbiory w Małopolsce będą katastrofalne, wobec czego niezbędna będzie akcja zapomogowa przy zasiewach jesiennych. Sprawą tą zajęło się już Małopolskie Towarzystwo rolnicze. Wszyscy interesowani, Towarzystwa rolnicze i Kółka rolnicze zechcą w tej sprawie podać natychmiast dokładne dane o wydatkach zbiorów, ewentualnych niedoborach i zapotrzebowaniu na zasiewy, do Zarządu Głównego Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie pl. Szczepański 8.

DAJ SWĄ GAZETKĘ czytać sąsiadowi, a wnet bez „Przyjaciela” się nie obejdzie.

Odpowiedzi Redakcji.

Marmola Kazimierz: sprawozdanie było w Nr. 28, artykuł idzie w tym numerze. Za pozdrowienie dzięki. Sprawę damy posłowi Słowińskiemu. — **Lempart Stanisław:** za rzucanie oszczerstw na „Przyjaciela” ma Ma-Czuga płatne koncesjami. Jest on agitatorom Piasta na Tarnów i nazwisko jego M. Czula, szkoda takiego człowieka skarżyć. Postawie wnieśli w sprawie owej hurtowni interpelację. — **A. Skrzyński:** Francja: odpowiedziano listem. Gdyby nawet działkę dano to trzeba na nią przygotować pieniędzy. Życzymy dobrego zarobku i powrotu do kraju. — **Michał Górniak, Zaczernie:** ustawa waloryzacyjna każe w waszym wypadku wrócić 100% wartości. 750.000 w roku 1923 w lipcu wartyły 37 złotych. Teraz wypada według ustawy 100% tego, czyli 3 złote 70 groszy. Ustawy się trzyma sąd. — **Józef Matusz:** damy. — **R. B. Boryslaw:** list wysłany, o paszport czynię starania w starostwie, wiza w konsulacie. — **Łukasz Jastrzębski, Trembowla:** takich jak Pau co są rolnikami, rzemieślnikami w wolnym czasie ustawa uwalnia. Urzędnicy mimo tego ciągną nadal i sypią kary, zaupięcenie — jest to bezprawiem, trzeba robić rekurs natychmiast. Ustawa była w gazecie. — **J. Hajduk, Boryslaw:** Odpowiedź dajemy listem. — **I. Dudak, Lutcza:** adres PKO. Warszawa. — **Kazimierz Kwilec:** Ustawa ochrony drobnych dzierżawców odnośnie do Pana jest niekorzystna. — **Ochrona do 5 hektarów** czyli 60.000 metrów kwadratowych czyli 9 morgów bez 900 metrów kwadratowych. Ustawę podajemy w gazecie. — **Jastrzębski Jakób, Boryslaw:** Upraszamy o podanie dla kogo była prenumerata posłana. Napisał Pan na całym, czekał amy dostaliśmy tylko dowód wpłaty. **Seremi Józef:** Księgarnia Gebethner i Wolf. Kraków, Rynek. **J. Serafin, Kozłowo,** prosimy o napisanie nieporaz drugi kartki korespondencyjnej. Nie otrzymaliśmy całego z poczty. — **P. Kawulka, Tartaków:** o jaką kom sję Panu idzie? **W. Bojar** za 8.500 marek niem. z roku 1918, drugi kwartał wynosi należytość 7083 złote ztem że oddaje się pewien % i tak dla hipoteki innej i dla kas innej. Bez podania dokładnego nie możemy odpowiedzieć dokładnym rachunkiem. — **Wójcik Jan, Szosnowice:** Gazetę na podany adres posyłamy. — **Surowiec Sz. Otynia:** Pieniądze doszły, posyłamy. — **M. Kruczek:** 1:25 doszło, posyłamy regularnie. **St. Hondensz:** doszło, za życzenia dzięki. — **J. Fajak, Będzin:** Prosimy o rozszerzenie w okolicy gazetki, proszę przysłać nam adres sprzedających gazety aby wprowadzić w kolportarz. Cześć. — **Reemigrant:** Niema całkiem strachu, on Pau nigdzie nie zaszkodzi taki marny czelczyzna. — **A. Pitern, Lutcza:** Z pańską sprawą i listem zwróciliśmy się do ministerstwa spraw wojskowych. Wyjaśnienie gdy nadejdzie nadesłamy Panu. Mueisz Pan cierpliwie zaczekać. min. załatwi rychło. **J. Szumc:** Ustawa o drobnych dzierżawcach przepisuje czynsz dzierżawy 150 kgr żyta z hektara, co na morg austr. wynosi 86 kgr. Tyle należy zapłacić żadnych więcej kosztów **Władysław Nózka Kłęszany, Jan Wojtowicz Łochowo, Sroczyński Karol Łomza, Stanisław Koszyta Wrocław, Tomasz Kosiba Herklowa,** otrzymaliśmy czeki przedarte i pisma nie mogliśmy przeczytać, Prosimy nas kartką uwiadomić na jakie adresy mamy posyłać. — **W. Fornalik:** Zapłacono do 30 października b. r. — **Bury Błażej Jaćmierz:** Zapłacono do końca roku. — **St. Trybanta Tyrawa:** Do końca roku zapłacono. — **Twardzik Franalszek:** Prosimy o wpłacenie 5 złotych. **Brat za Pau** nie nadesłał, nie wstrzymamy odpowiednio do listu. **Morg austr.** zawiera 5700 metrów kwadratowych a 1 hektar 10.000 m², sążeń zawiera 4 m².

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Błażejowski Stanisław urodzony w r. 1896 w Ameryce, w mieście Ware Mass, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Sanok.

Andrzej Paryło z Jastrzębca, pow. Łańcut, unieważnia skradzione dokumenta i książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Łańcut.



Chore nerwy

są przyczyną wszelkiego rodzaju cierpień, nerwowych bólów głowy, obciążenia żołądka, bólów w mięśniach, osłabienia, drażliwości, niechęci do pracy, zaniku pamięci, bezsenności, niepokoju i niechęci do życia.

Zdrowe nerwy

są źródłem przyjemnego poczucia siły życiowej, radości życia, dobrego snu, chęci do pracy, wytrwałości i energii. Wyczerpane nerwy stają się znowu zdolnymi do pracy, przez wprowadzenie do nich substancji, które są niezbędnie składnikami mózgu, mlecza i nerwów. Mój środek nie jest żadnym tajemniczym lekarstwem i jest zalecany przez tysiące lekarzy, dla ożywienia nerwów. Jest on przygotowany ściśle według naukowych przepisów, działa wspaniale i szybko. Wysyłam za pośrednictwem moich punktów sprzedaży, które posiadam we wszystkich krajach europejskich, w ciągu tego miesiąca **20.000 pudełek darmo** wraz z zrozumiałą dla każdego broszurką **Dra Lichta** o właściwym pielęgnowaniu nerwów. Napiszcie dziś jeszcze do firmy

Ernst Pasternack

**BERLIN S. O. Michaelkirchplatz 13
Abteilung 97.**

Jedyny najtańszy dom handlowy 772 49 0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P. L.



polca niklow. system Roskopf 8 zł. Budzik przedwojen. 10 zł. Skrzypce ze smyczkiem 14 zł. Pudła do skrzypiec 3—12 zł. Harmonja, wiejski model, jednorzędówka 28 zł., dwurzędówka 45 zł. Mandoliny płaskie 14 zł., wypukłe 17 zł. Djamenty do szkła 6 zł. Brzytwy 3-50—8 zł. Maszynki do włosów 7 zł. Maszynki do samogolenia 3 zł. Pas do brzytwy 1 zł. 50 gr. Kamień 1 zł. — Przy zamówieniu połowę zadatku, reszta za pobraniem.

Cennik ilustrowany za nadesłaniem 30 groszy.

Kupuje srebro, złoto i brylanty.

Kosy karpackie!

Brzytwy gwarantowane. Blaty tkackie stalowe. Kosy w dwóch gatunkach najdoborowszych.

Długość kos 60 65 70 75 80 85 90 95 100 cm.

Nr. I. Cena 3-40, 3-50, 3-60, 3-70, 3-80, 3-90, 4, 4-10, 4-20 złp.

Nr. II. „ 2-50, 2-60, 2-70, 2-80, 2-90, 3—, 3-10, — —

Rabat na 10=1, na 20=3, na 30=5, na 40=7, na 50=9, na 100=20 kos darmo.

Na zamówienie wystarczy tylko mniejszej zadatek, bez zadatku niewysyła się wcale. Koszta ponosi firma. Również podaje się do łaskawej wiadomości o rozpoczęciu wyrobu kos francuskich, nadzwyczajna nowość i w każdym czasie nawet w zimie. Żądać okazów jako próbek. Adres firmy: Stefan Dobuszcak, fabryka i skład kos, p. Dolina koło Stryja, Małopolska.

Rolnicy!

PARCELACJA!

Rolnicy!

DOBROSTANY (folwark Klortyna) powiat Gródek Jagielloński jeszcze około 180 morgów roli i 100 morgów łąk (stawiska) 1/2 godziny koleją od Lwowa, 7 km. kołowo od stacji Kamienobród. Gleba urodzajna, glinka z domieszką próchnicy. Łatwość nabycia budulca. W okolicy obfite lasy. Przeciętna cena za morg złomi 450 złotych. Informacji na miejscu udziela nasz delegat mieszkający na folwarku „Mroczkówka“ w Dobrestanach.

BURTY ad HDROZANKA, w powiecie podhajeckim, 14 km. od stacji kolejowej Halicz, przy gościńcu Halicz—Monasterzyska, pszenna gleba. W miejscu kościół i szkoła. Pozostały obszar jeszcze około 100 morgów roli w kulturze. — Cena przeciętna za morg 450 złotych.

MEDUCHA, w powiecie stanisławowskim 7 km. od stacji kolejowej Halicz, gleba pszenna. Obszar około 150 morgów roli. Kościół i szkoła polska na miejscu. — Cena przeciętna za morg 400 złotych. — Informacja na miejscu u dzierżawcy dóbr.

RAKOWA, powiat Samhor 6 km. od stacji kolejowej Nadyby—Wojutyce, około 200 morgów roli i łąk pierwszej klasy, okolica lesista, w miejscu szkoła polska dwuklasowa, obok w kolonji Brześciany, kościół rzym.-kat.

Spląty ceny kupna rozkłada się na pół roku i na 1 rok w ratach wedle umowy.

Informacji pisemnych udziela się za nadesłaniem znaczka pocztowego.

BANK ZIEMIAN S. A. we LWOWIE

ULICA KOPERNIKA L. 4. II. p.